

PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 4.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy
ekspedycje „Poradnika Językowego“

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17).
w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza);
w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ

Redakcja „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.

Prenumerata „Poradnika Językowego“ na cały rok wynosi:

w Krakowie	2 k. 50 h.	— na prowincyi z przesyłką pocztową	3 k.
w Poznaniu	2 m. 50 f.	— „ „ „	3 m.
w Warszawie	1 rs. 50 kop.	— „ „ „	1 rs. 80 kop

||| Ze względu na cel pisma i na cenę niestety niska prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. zupełny można nabywać we wszystkich księgarniach po cenie 4 korony (1 rs. 80 kop. z przesyłką 2 rs.).

Cenę musieliśmy podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

Treść nru 4. z r. 1902 »Poradnika Językowego«.

	Str.
I. O APERCEPCYI JĘZYKOWEJ (DOKOŃCZENIE) NAPISAŁ JAN CZUBEK	49
II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI	53
Z GŁOSOWNI I AKCENTU	53
ZE SŁOWOTWÓRSTWA	53
ZE ZNACZENNI	56
Z ODMIANY	56
ZE SKŁADNI	57
III. ROZTRZĄSANIA. Z POWODU ARTYKUŁU DRA A. BRÜCKNERA	60
IV. WYRAZY OBCE	64

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 4.

	Str.		Str.
Aberacya	64	męcynás (pochodz.)	50
album	59	modłów od modła?	57
apodyktyczny	64	múzycy czy muzýcy?	53
asystent przy katedrze, czy ka- tedry!	58	Narząd a narzędzie?	56
Bodaj (pochodzenie)	50	nieprawidłowość a. nieprawidl- ność?	53
bowiem (pochodz.)	50	nieskończenny?	55
brakuje tu wcale?	57	niespodziewany czy niespodzia- ny?	55
bydło rogate czy krótko bydło?	55	Odnosić się z entuzjazmem?	59
Cedzieć	50	okręt (pochodz.)	51
cejco (pochodz.)	50	otwierać <i>do</i> szuflady, szafy?	58
celny czy cłowy?	54	Poczta (pochodz.)	51
choć (pochodz.)	50	Pompejusz (czemu <i>sz?</i>)	52
czekulada (pochodz.)	51	postój (rusycyzm?)	54
Depot	64	(za) przestronne obuwie?	56
dezinwoltura	64	przyjmować lekarstwo?	59
dopytywać się za kim?	58	(tą) Razą czy tym razem?	57
Ekshumacya	64	rdzeniowy czy rdzeniasty?	54
ekstrawagancya	64	repatycya	64
emanować	64	retrospektywny	64
Fascynacyjnie	64	roku czy rokowi?	56
Finkel — Finkla czy Finkela?	63	rysponka (pochodz.)	51
foszman	64	Sandecki (pochodz.)	55
frekwencya	64	sam jest, sąśmy, sąście (pochodz.)	50
frenetycznie	64	smakolyki czy lakocie?	54
Gołębia, Gołaba czy Gołabia?	62	smalec czy szmalec?	53
Hetman (pochodz.)	51	stoi w stosunku?	59
heretycy czy heretycy?	53	stolica czy stolica?	53
Inwektywy	64	szlambon	64
Jądrowy czy jądrzasty?	54	Teraz (pochodz.)	50
jestem (pochodz.)	49	trzewa — trzew czy trzewia — trzewiów?	57
jeśli a jeżeli (pochodz.)	50	tym czy tem (6 l. poj. nij.)?	58
Kanały bić, zakładać?	56	Uczennica	61
katolicy czy katolicy?	53	Wartam czy wart jestem?	55
Kocielom czy Kotlom?	62	wesele, — 2 l. mn. wesel czy we- sol?	57
Kościen — Kosna czy Kościenia?	63	Witebsk czy Witepsk?	53
kradzież z włamaniem?	58	wygląda na Niemca?	56
Leo — Lea — Leowi?	64	wyrósł <i>w</i> bohatera?	53
Libawa czy Lipawa?	53	wytrzymane koncepty?	59
loftka czy lotka?	54	Zastanowienie pociągów?	59
Maniery	64		
Maniulka czy Manulka?	53		
mążli (pochodz.)	50		

PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

KWIECIEŃ, 1902.

Nr. 4.

I. O APERCEPCYI JĘZYKOWEJ.

NAPISAŁ

JAN CZUBEK.

(Dokończenie).

Z zakresu przymiotników przytoczę tylko jeden przykład żywej, powiedziałbym, zwycięskiej i wszechwładnej już dzisiaj apercypcy formalnej *-owy, -owa, -owe*. Skromne to były początki: od rzeczowników męskich, kończących się w 2. przyp. l. mn. na *-ów* (i to nie od wszystkich), tworzono kategorię przymiotników *-owy, -owa, -owe, -ów, -owa, -owo*, oznaczających własność, posiadanie: *Kraków* (stan, gród, dwór Kraka), *Częstochowa* (wieś Czestocha), *Warszewa* (zam. *Warszowa*, wieś *Warsza*, dziś *Warszawa*, ale po łacinie *Varsovia*). Z czasem dostały się do tej kategorii przymiotniki, utworzone z rodzajów żeńskiego i nijakiego i ze znaczeniem własności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, słowem, końcówka *-owy, -owa, -owe* stała się, zwłaszcza w naszych czasach, typową, ba, powszechną dla przymiotników i, jak rekin, pochłania wszystko, co się tylko nawinie. Próbuje bowiem: *studnia* — *studzienny*, a więc *składnia* — *składzienny*? — nie, *składniowy*, bo rekin *-owy, -owa, -owe* połknął *-ny, -na, -ne*. Tak samo *płomień* — *płomienny*, ale *ogień* — *ogniowy*, *ciało* — *cielesny*, ale *koło* — *kołowy*; *zbawienie* — *zbawienny*, ale *ogłoszenie* — *ogłoszeniowy* (Tyg. Ill. 1900. Nr 48), *ubezpieczenie* — *ubezpieczeniowy* (Czas. 1902. Nr 29); *ochota* — *ochotny*, ale *flota* — *flotowy* (tamże); *radość* — *radosny*, ale *wolność* — *wolnościowy*, *wartość* — *wartościowy*, *narodowość* — *narodowościowy*, *państwo* — *państwowy*...

Przechodzę do czasowników. Z mnóstwa zjawisk, dających się z łatwością wytłómaczyć działaniem (mylnej częstokroć) apercypcy, wybieram jedno, typowe: odmianę słowa *jestem* w czasie teraźniejszym. Wiadomo, że słowo *jestem* jest wprost śmiesznym utworem, składa się bowiem z formy 3. osob. l. poj. cz. ter. *jest*, użytej za temat, i końcówki *-em*, dawnej 1. osoby czasu teraż. l. p. (pierw. *jeśm*).

A przecież rzecz to niesłychana, żeby jakaś forma osobowa czasownika miała służyć za temat, bo, że jakie słowo spada do rzędu końcówki lub przyrostka, czas tworzącego, przykłady w języku się



znajdą. Skąd się wziął ten dziwoląg? — Zrodziła go apercepcya. Przyczyną bałamuctwa był niezawodnie czas przeszły *był jeśm* (dziś byłem). Skoro tylko nastąpiło wyodrębnienie tego *jeśm* i przeniesienie z kategorii słów do kategorii końcówki czasowej, stanowiącej z imiesłowem *był* jedną całość — *był-jeśm* (później *byłem*) — słowem okazała się zaraz potrzeba zastąpienia owego *jeśm*, nie istniejącego już samodzielnie, czemś innym. Nastrecała się na nowy temat przedewszystkiem 3. os. l. p. *jest*, bo jak z jednej strony, nie mając wyraźnej końcówki, zakrawała bardzo na temat, tak z drugiej sama nie została końcówką, gdyż w 3. os. cz. prz. *był jest* owo *jest* zaczęto stale opuszczać. Wybrano więc *jest* na nowy temat czasu teraźn. i połączono z nim wyodrębnione już całkowicie końcówki czasu przeszłego, a więc: *jest-jeśm* (jestem), *jest-jeś* (jesteś), *jest-jeśmy* (jesteśmy), *jest-jeście* (jesteście). *Jest* i *są* pozostały w dawnej kategorii, gdyż nie przeszły w kategorię końcówek. Tak w języku piśmiennym. W narzeczach ludowych spotykamy się jednak z większą konsekwencyą i logiką. Podhalanie np. przyczepiają temat *jest* konsekwentnie nie tylko do 1. i 2. os. l. mn. lecz także i do 3. i mówią: *sąm jest*. A czyż to znowu nie logiczniej uznać *jest* za temat tylko dla liczby poj., a dla liczby mnogiej przeznaczyć na temat 3. os. l. mnogiej *są*, jak to robią niemal wszystkie narzecza ludowe: *sąśmy, sąście*?

Może najciekawsze przykłady apercepcyi, mianowicie izolacyjnej, należą do zakresu części mowy nieodmiennych. Tu chwytny język na gorącym uczynku, jak sobie zapomocą wyodrębnienia tworzy w miarę potrzeby t. zw. partykuły. Upoważnia to do wniosku, że pierwotnie istniała tylko jedna część mowy, z której wskutek izolacyi powstały wszystkie inne. I tak dzisiejsze przysłówki *te-raz* (wyodrębnione także formalnie z *ten-raz*, które również istnieje, tylko nieco w odmiennym znaczeniu), *o-raz, na-tych-miaś, w-przód, w-szerz...* wyodrębniły się z rzeczowników; *prędko, skoro, źle, dobrze*, powstały przez izolacyę z przymiotników, a *bodaj* (Bóg-daj), podobnie jak ludowe *cedzieć* = co wiedzieć (znane jeszcze Kochowskiemu), nawet z całego zdania (skrócone jeszcze na *cedź*, a z tego *cej*, np. *cejco*). Tak samo ludowy przysłówek *mázli* był pierwotnie zdaniem: *zrób, más-li* (zrobić) = zrób prędzej. Gdyby kiedyś z tego *mázli* zrobił się czasownik *maźlować* (cegóz mię maźlujes?), któżby się tu domyślił pierwotnego *más* (masz)? W języku piśm. *może, przeszło* są czasownikami. Przyimki *o-bok, o-koło, miasto, za-miaś, g-woli...* są to pierwotnie rzeczowniki. Ze spójników *choć* jest czasownikiem (tryb rozk. od *chcieć*), *chyba* rzeczownikiem, *lubo, skoro* przysłówkami, a raczej pierwotnie przymiotnikami (więc już izolacya 2go stopnia); *bo-wiem* powstało z całego zdania, podobnie jak *jeśli* (jest-li) i *jeżeli* (jest-że-li).

Niepodobna wreszcie pominąć tak ciekawego zjawiska, jakim jest t. z. etymologia ludowa, którąby jednak właściwiej apercepcją ludową nazwać należało; jest to bowiem istotnie apercepcya wyrazów obcych na podstawie mylnej analogii do wyrazów i dźwięków swojskich. Ludziom nieznającym języków obcych są też nieprzystępne kategorie apercepcyjne tychże języków i dlatego posługują się kategoriami własnego języka. Podhalanin pojął wyraz obcy *mecenas* jako *męcy* i *nás* (męczy-nas) i mówi *męcynás*; rekrut znów galicyjski apercypuje niemiecką komendę *Habt Acht* jako *cháp tak*, gdyż znane mu są tylko podobnie brzmiące kategorie polskie (*cháp* = w piśm. jęz. *hop* i przysł. *tak*); nowy więc nabytek wsuwa do tych szuflad, jakie posiada. Z niem. *Hochrand* urobiła dawna polszczyzna (wedle Karłowicza) *okręt*. Wynika stąd, że tego rodzaju apercepcya wyrazów obcych najpospolitsza jest u ludu i w dawnej polszczyźnie, kiedy znajomość języków obcych należała do rzadkości. Obecnie, kiedy każdy wykształcony człowiek włada przynajmniej jednym, a częstokroć i kilkoma językami obcymi, apercepcya ludowa nie jest tak częstym zjawiskiem i ogranicza się przeważnie do części formalnej: *Korrespondenz-Karte* — Karta korespondencyjna lub Korespondentka, u ludu jednak *Ryspontka*. A przecież nie tak to dawne czasy, kiedy było pod tym względem inaczej. Włoska *ciocolata* przyszła do nas pewnie dopiero w drugiej połowie XVIII w. a jednak apercypował ją język po ludowemu, przypodobniając pierwszą część do kategorii swojskiej *człeku*, *wieku*... a drugą do *rada*, *zwada*... i wymawia *czekulada*. Na to powstają jednak znawcy języków obcych, którym też obce kategorie językowe nie sprawiają trudności, i każą wymawiać *czokolada* lub z francuska *szokolada*, godząc się na polską apercepcję jedynie części drugiej. Ci sami jednak, co tak logicznie kręcą nosem na czekuladę, nie oburzają się wcale na *poczłę*, choć to właściwie nie jest urząd, lecz podarunek, i jeszcze przed 40. laty słyszałem w mojej okolicy rodzinnej, jak noszono *poczły* urzędnikom i ten zwykle wygrywał, co *przepoczłował*. Z podarunku zrobiła instytucję publiczną dopiero apercepcya ludowa. Kiedy się zjawiła u nas w XVI w. nieznaną poprzednio włoska *posta*, wsunięto ją do rodzimej kategorii *poczta*. Że przybysz okazał się silniejszym i wyrugował pierwotnego właściciela, rzecz aż nadto znana nie tylko na polu językowym. Rzecz godna uwagi, że ten sam wyraz w różnych czasach różnej podlega apercepcji. Za przykład niech posłuży wyraz *Haupt*. Naprzód przystosowano go do słabej stosunkowo kategorii *het*: *Hauptmann* — *het-man*; końcowe *-an* zostawiono, gdyż ta kategoria nie jest nam obca (*mieszczan*, *Polan*...). Inaczej się stało z *Haupt-wache*; tu *wache* wsunięto do szuflady *Stach*, *Wach*...,

a *Haupt* do przyimkowej a raczej przedrostkowej kategorii *od-*. Jeszcze inaczej postąpił sobie w czasach stosunkowo niedawnych język ludowy; oto z *Haupt-złodziej* zrobił *cháp-złodziej*, przypodobniwszy *Haupt* do *cháp* (*cháp* — *chápać* = mówić *hop*).

Apercepcya ludowa tłómaczy nam niejedno na pozór zagadkowe zjawisko językowe. Dlaczego np. mówimy *Pompejusz*, *Juliusz*, *Antoniusz*, *animusz*, *witrykusz* (dawniej nawet *Markusz*, jak tego dowodzi wieś Markuszew)... a obok tego mamy takie wyrazy, jak: *pius*, *wisus*, *nygus*, *wiarus*...? — Sądzę, że nazwy łac. *-usz* uległy formalnej analogii takich nazw, jak: *Janusz*, *Miklusz*, *Frydrusz*, *Wilusz*, *Witusz*, a te znów bodaj czy nie przywędrowały do nas z Węgier w czasach, kiedy między Polską a Węgrami istniały bardzo blizkie i ożywione stosunki, a więc w dobie piastowskiej i później aż po wiek XVI, kiedy się z Batorym urywają. Tylko, żeśmy końcówkę węg. *-osz* przypodobnili do łacińskiej *-us*. *Nygus*, *wiarus*, *wisus*... będą tworamii młodszymi i powstały zapewne w czasie, kiedy formalną kategorię *-usz* już znacznie osłabła, a górę wzięła (wskutek rozpowszecznionej znajomości łaciny) końcówka *-us*.

DOPISEK.

O powyższych wywodach, rozszerzonych obecnie i ujętych w formę popularnego artykułu, wyraził się pewien uczony sławista — kto, kiedy, gdzie? — do rzeczy nie należy, — że nauka musi je uznać za fałszywe. Otóż myślę sobie: jeżeli już mam iść spać, to niechże mi przynajmniej kilka powag powie, żem pijany; jeden głos, to jeszcze za mało. Poddaję więc tę sprawę pod rozsądek tych wszystkich, którzy sobie jaki sąd w tych rzeczach przypisują, z gorącą prośbą, ażeby zdanie swoje, choćby w formie najkrótszej, raczyli objawić. Nie chodzi tu bowiem o moją mizerną osobę. Z zawodu i z zamiłowania tłómacz autorów klasycznych, musiałem nieraz zbaczać na pole psychologii językowej, praca bowiem tłómacza bez wszechstronnej znajomości języka jest po prostu macaniem na ośle. Zajmuję się też tą piękną nauką od lat przeszło 20, a już przed laty 18 w rozprawce »O tłómaczeniu« starałem się wykazać jej ważność dla tłómacza. Mimo to nie przypisuję sobie jakiegoś osobliwszego znawstwa w tych rzeczach, i zarzut »fałszywości« nie dotknąłby mię do tego stopnia, iżbym się miał odwoływać aż do sądu innych powag. Ale tu chodzi o rzecz inną, daleko ważniejszą, bo publiczną, chodzi poprostu o to, iżby przynajmniej tę odrobinę psychologii językowej wprowadzić do gimnazjum, którą w powyższym artykule najogólniej starałem się naszkicować. Tymczasem ów uczony, uznawszy moje wywody za fałszywe, przestrzegał przed wprowadzeniem tej rzeczy do gimnazjum. A przecież Niemcy a nawet Czesi mają już w swych gimnazyach coś podobnego, jak to widać z instrukcyi ministeryalnej dla języka niemieckiego; że zaś Czesi nie zostali w tyle, za dowód może posłużyć szkolna gramatyka Gebauera, w której ostatni rozdział traktuje obok innych pięknych rzeczy także i o zmianach językowych. Jak tu nie pękać z zazdrości! U nas instrukcyja dla nauki języka polskiego nie zawiera najmniejszej wzmianki w tym względzie, a teraz znów zanosi się na to, że cała rzecz będzie pominięta milczeniem. A no prawda: »u nas inaczej — inaczej — inaczej!«

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Jak lepiej pisać nazwy miast — **Witebsk, Libawa** czy, jak pisano dawniej — **Witepsk, Lipawa**? (St. Ob.).

— Jak lepiej pisać, odpowiedź zbyt techniczna wobec tego, że dziś się pisze powszechnie *Witebsk, Libawa*.

Szmalec czy smalec? (K.).

— Po polsku *smalec*; *szmalec* mówią ci, co się boją »mazurowania«.

Słyszałem niejednokrotnie, że osoby należące do kół wykształconszych, wymawiając wyraz „*stolica*“ kładą przycisk na pierwszą zgłoskę (na *o*) a nie na drugą (na *i*). Zwróciłem im uwagę, na to, że jedynie *okolicy* nadał zwyczaj taki przywilej, ale mnie zapewniano, że trudno znaleźć rację, dla którejby miano odmawiać *stolicy* tego, czego udzielamy *okolicy*. Czy zwyczaj i powszechne używanie nie jest czasem taką racją? (Dr. A. H.).

— Prawideł akcentowania dokładnych nie mamy w żadnej gramatyce, bo się trzymamy ogólnego zwyczaju akcentowania na przedostatniej, od którego lud w żadnym razie nie odstępuje. Wyjątki z wyrazów rodzimych podawane w gramatykach jak *w ógóle, w szcze-góle, okòlica* są sztuczne, powstałe pod wpływem wyrazów z jęz. łacińskiego przyswojonych (*fizyka, muzyka, ópera* itp.). Jakim sposobem *stolica* miałyby brzmieć *stòlica* nie umiemy wytłómaczyć, bo analogią do *okolicy* za słaba, chyba, że tu był czynny i język czeski.

We wyrazach **heretycy, katolicy, muzycy**, pada przycisk na przedostatnią zgłoskę, czy też na trzecią od końca? (Dr. A. H.).

— Prawdłowo na przedostatnią, lecz zdarza się słyszeć i *mùzycy* pod wpływem łaciny i niemieczyzny.

Nieprawidłowość czy nieprawidłność w znaczeniu anormalności?

Prawidłowości Linde nie znał, lecz *prawidłność*. (Dr. A. H.).

— Linde nie zna *prawidłowości*, ponieważ w starym języku polskim od rzeczownika nijakiego *prawidło* tworzone przymiotnik z przyrostkiem *-ny*, nie *-owy*: **prawid(e)lny* a więc *prawidłność*. Ponieważ później utarł się przymiotnik *prawidłowy*, i rzeczownik *prawidłowość*, nie mamy powodu powracać do *prawidłności* i *nieprawidłności* tem więcej, że zbieg spółgłosek *dln* jest trudny do wymówienia.

Pośród wielu spieszczeń imienia *Marya* istnieje jedno *Manulka*, co do którego mam pewne wątpliwości, czy jest ono prawidłowo utworzone. Pochodzi pewnie bezpośrednio od *Mania*, powinnyby więc chyba brzmieć *Maniulka*, tak jak się mówi *Manusia*. Zdaje

się, że spieszczenie z tą końcówką należy do rzadkich, przynajmniej nie mogę sobie przypomnieć innych oprócz *Wandziulki* i *Jadziulki*, oba są zmiękczone, tymczasem słyszę zwykle *Manulki*. *Maniulka* słyszałem tylko raz jeden z ust służącej (dziewczyny wiejskiej) i to właśnie wzbudziło we mnie wątpliwości co do formy *Manulka*. (B. Dy.).

— W spieszzeniach i zdrobnieniach imion różne czynniki psychiczne matek i nianiek decydującą grają rolę; nie możemy tedy potępiać ni *Maniulki* ni *Manulki*, skoro istnieją obie formy i jedna temu, druga owemu więcej się podoba.

Proszę też o wyjaśnienie, czy mówi się *loftka* czy *lotka*? (Bo. Li.).

— *Loftka* jest pierwotniejszą formą przyswojenia z niem. *Laufkugel*; był nawet przymiotnik *loftkowy*. Dziś powszechnie mówi się *lotka*.

Czy wyraz **postój** jako rzeczownik nie jest rusycyzmem? (Bo. Czu.).

— Linde tego wyrazu nie ma, ale jest w słowniku Orgelbranda w znaczeniu »kwaterunek«. Może być, że tu oddziaływał wpływ rosyjski.

Od wielu już lat widuję na szyldach i w ogłoszeniach kupców, że mają na sprzedaż **smakołyki i delikatesy**. Sądziłem, że z biegiem czasu, przy większem rozpowszechnieniu się języka książkowego, wrócą dawne polskie *lakocie, przysmaki, specyały*; tymczasem przeciwnie, idą one w zapomnienie, a z *delikatesami* można się spotykać nawet w pismach peryodycznych, jak np. w *Gaz. Polsk.* Nr. 25. w art. *Bojkot*. Sądzę, że takie dzikie konstrukcje, jak *smakołyki, delikatesy*, nie zasługują na indygenat w języku naszym, i są niepotrzebne. (Wł. Bart.).

— Uwaga zupełnie słuszna.

Urząd celny czy **clowy**? (K.).

— *Celny* jest przymiotnikiem prawidłowym od rzeczow *celo* podobnie jak *celnik*; dla wyróżnienia jednak od *celny* (rzecz. cel) = do celu trafiający, poczęto tworzyć przymiotnik *clowy*, który się do tego stopnia już utarł, że nikogo nie razi. Dziś mówimy znowu i piszemy częściej: urząd *celny* — i słusznie.

Ciałka krwi z jądrami jak się powinny nazywać: **jądrowe** czy **jądrzaste**? Białe ciała krwi, pochodzące z rdzenia, **rdzeniowe** czy **rdzeniaste**? Często słyszałem, gdy mówiono o ciałkach **jądrzastych, rdzeniastych**. Czy dobre takie formy? (Dr. Ad. Wrz.).

— Od rzeczownika *jądro* prawidłowy przymiotnik jest *jądrny*; ponieważ ten wcześniej przybrał znaczenie: »krzepki, świeży« utwo-

rzono (w anatomii) przymiotnik *jądrowy* i *jądrzysty*, ale nie »jądrzasty«. Co do *rdzenia* to przymiotnik *rdzeniowy* jest formacją nowszą; dawny język znał tylko przymiotniki *rdzenny* i *rdzeniasty*, nie *rdzeniasty*. Zob. zresztą uwagę o zakończeniu *-owy*, *-owa*, *-owe* w artykule »O apercpcyi«.

Niespodziewany czy **niespodziany**? (St. No.).

— I jedno i drugie bez różnicy; drugie jest tylko formą skróconą.

Czy jest w j. pol. wyraz **nieskończenny** na oznaczenie czegoś, co skończone być nie może? A jeżeli jest, czy jest prawidłowszy, niż wyraz **nieskończony**? (Wład. Ol.).

— Wyrazu **nieskończenny* język polski nie ma; na oznaczenie czegoś, co skończone być nie może, używa się imiesłowu *nieskończony*.

Nie uprzedzający wniosek — czy to dobry zwrot? (K.).

— Zwrot to możliwy, ale w szyku: wniosek, nie uprzedzający... (czego?).

W jaki sposób z nazw — *Zakopane* i *Sącz* utworzyły się przymiotniki **zakopiański** i **sandecki**? (St. Ob.).

— Co do *zakopiański* proszę porównać, cośmy powiedzieli w »Poradniku« I, str. 38 i 134; *sądecki* zaś (nie *sandecki*) pochodzi od nazwy *Sądecz*, (2 l. poj. *Sądca* — potem *Sącz* i analogicznie 1 l. poj. *Sącz*) a więc od osnowy *sądecz-* z przyrostkiem *-ski* = *sądeczski* po zniknięciu *cz*: *sądecki*. (Por. Poradnik II, str. 34).

Czy istnieje wogóle czasownik **wartać**, i jak się odmienia? Czy więc można powiedzieć zamiast **wart jestem, jesteś, jest** — **wartam, wartasz, warta**; czy dalej da się usprawiedliwić taka forma, którą zdarzyło mi się słyszeć jak: »cóżemy warta« lub »cóż oni warta«? (T. Mi.).

— Czasownik *wartać* jako pochodnik przymiotnika *wart* istnieje oddawna, choć go gramatyki ganiły. W poczuciu naszym lepiej brzmi *wart jesteś* niż *wartasz*, ale lud powszechnie tego czasownika używa. Forma *warta*, bez różnicy osoby, jakby nieodmienna (cóżemy warta?) nie jest poprawna.

Dzielko Dra W. Funka zatytułowano: »Hodowla **bydła rogatego**«.

Czy to nie naśladowanie rosyjskiego »porataro ckota«? Jabym sądził, że lepiejby było — »Hodowla **krów**«. (St. Ob.).

— *Bydło* może być tylko *rogate*, bo się przez ten wyraz nie rozumie ani koni, ani nierogacizny. Jak tedy w pierwszym razie przymiotnik *rogaty* jest niepotrzebny, tak w drugim zamiast *bydła* wyraz *krów* jest za szczupły, bo wyłącza woły itp.

Czy wyrazy: **narząd** i **narzędzie** są jednoznaczne? Choć Jędrzej Śniadecki używał wyrazu **narzędzie** w znaczeniu organ, mnie się jednak wydaje, iż teraz już przyzwyczailiśmy się do odróżniania tych dwóch wyrazów: *narząd* w znaczeniu »organon« i *narzędzie* w znaczeniu »instrumentum« i dlatego należałoby je uważać za niejednoznaczne. (Dr. Ad. W.).

— Uwaga słuszna.

On nosi »**zaprzestronne** obuwie«. Zdaje mi się, że u Sienkiewicza czy też u Prusa spotykałem podobny wyraz. (K. Lip.).

— *Przestronny* jest przymiotnikiem powszechnie używanym, zwłaszcza o ubraniu, obuwiu itp. Przyimek *za* dodany w znaczeniu przysłówkowym i pisany osobno, wyraża, że przymiot objęty przymiotnikiem znajduje się w zbytecznej obfitości. A więc *za przestronne obuwie* = obuwie za wielkie, nie przylegające do nogi.

».....domagał się Fredro **zakładania kanałów**, łączących spławne rzeki« Dr. Kaz. Gorzycki »Zar. społ. hist. Pań. Pol.« Lwów 1901, str. 302.

».....usplawniano rzeki i **bito kanały**« tamże str. 407.

Zakłada się rzecz ruchomą np. wrota służy kanałowej (wrota jazu) *bije* się pal (w ziemię) kamień (na szaber), kanał zaś — *kopie* się, gdyż to jest tylko rów odpowiedniej głębokości i szerokości, lub *buduje*, gdy składową częścią kanału są przedmioty budowane (jazy, budynki dla administracyi itp.). Czy mam słusność? (Al. W.).

— Bije się tylko drogi, które się też nazywają »bitemi«, ale kanałów bić czyli ubijać nie można, tylko kopać.

Czy zwrot »**ten człowiek wygląda na Niemca**« jest dobry, lub czy też *wyglądać* nie używa się tylko w znaczeniu np. *wyglądania* przez okno a nie być podobnym? (Wład. Ol.).

— *Wyglądać* i *patrzeć* (to zwłaszcza u ludu) mają oddawna oprócz pierwotnego znaczenia, także znaczenie *być podobnym*. Np. prawdziwie teraz na szlacheca wyglądasz. On patrzy na pana itp.

Wyczytałem w »W. Ś.« wyrażenie: »miejsce odpowiadające **roku** 1535«. Czy ten celownik jest prawidłowo utworzony? Według Małeckiego wyglądałoby to na błąd, ale *rokowi* brzmi jakoś nie miło. (Dr. A. H.).

— »Dzisiaj właściwszą większości rzecz. męskich końcówką celownika jest *-owi*, końcówka zaś *u* pozostała przy znacznie mniejszej liczbie rzeczowników, przeważnie jednozgłoskowych: panu, Bogu, bratu, chłopu, księdzu, katu, czartu, swatu, człeku, lwu, psu, łbu, światu, snu, tchu«, (a więc i roku), (Kryński, Gram. j. pol.² str. 56).

Czy wyrażenie **tą razą, inną razą** zostało wyrugowane z literatury przez lepszych pisarzy i zastąpione prawidłowszym zwrotem (wbrew twierdzeniu Walickiego) **tym razem, innym razem?** (Wład. Ol.).

— Nie zostało wyrugowane, bo obydwie formy są oddawna na równi w użyciu. Musiał *raz* dawniej być dwurodzajowy *ten i ta*, skoro Linde notuje z Mączyńskiego (Lexicon 1564) *drugą raz*. Rodzaj żeński może się tu przyplątał z l. mn. *razy* np. *sześć razy* a nie *razów* lub pierwotne *raz*, jakby powinno być stosownie do rodzaju męskiego.

Wesele ma 2 l. mn. **wesel** czy **wesoł**? Tego używają w Poznańskim, tamtego w Królestwie. (R. G.).

— *Wesele* ma 1 l. mn. *wesela*, 2 l. mn. *wesel*. Formy *wesoła, wesoł* są prowincjonalizmem poznańskim i pruskim.

Trzewa czy **trzewia**? a 2 l. mn. **trzew** czy **trzewiów**? (Dr. W. F.).

— Linde ma tylko *trzewo* (strzewo) l. mn. *trzewa, trzew*; znamy jednak formę *trzewia* (l. mn.), widocznie dyalektyczną, a ta miałaby 2 l. mn. *trzewi*.

Czy forma 2 l. mn. **modłów** od **modła** ma jaką podstawę. (St. K.).

— *Modła, -y. ż.* może mieć tylko 1 l. mn. *modły*, 2 l. mn. *model*. Forma *modłów* (= modlitw) jest zapewne zabytkiem końca XVIII. i początku XIX. w. kiedy mówiono i pisano *wsiów, malków* itp.

W »Fizjologii roślin« Franka (tłumacz. W. M. Kozłowskiego) na str. 108 czytam: „**brakuje tu wcale** komórek drzewnych grubościennych«, co ma znaczyć, że »komórek takich nie ma tam wcale«; w pierwszej chwili sprawia to wrażenie jak gdyby tam było opuszczone *nie* i jak gdyby to zdanie miało brzmieć: »nie brakuje tu wcale«. Widocznie *wcale* można używać jedynie po przeczeniu.

Czy tak jest istotnie? (B. Dy.).

— Zdanie powyższe byłoby zrozumiałe, gdyby zam. *wcale* położyć *zupełnie*. Wprawdzie użycie tych przysłówków jest zupełnie równe i *wcale* niema właściwości następstwa tylko po przeczeniu, ale są delikatne odcienie w znaczeniu, które często jednego za drugi użyć nie pozwalają.

Trudno wyliczyć **wszystkiego**, co jest tam do nabycia.

Czy nie ma być: „**wszystko, co...**?“ (A. Ju.).

— Proszę porównać »Poradnik« I, str. 41—42.

W Przeglądzie filozoficznym ra. rok 1801 w zeszycie I, str. 2. autor artykułu wstępnego pisze: »Mimo jednak ten rozwój«. Czy nie lepiej „**mimo tego rozwoju?**“

W tymże samym artykule dla określenia rzeczownika rodzaju nijakiego w szóstym przypadku liczby pojedynczej użyto zaimka **tym** zamiast **tem** (W. Kos.).

— Co do użycia *mimo* z 2. czy 4. przyp. proszę porównać »Poradnik« I, str. 93 i 134. Pisownia *tym* na rodzaj nijaki w przyp. 6. jest pisownią naukową t. zw. warszawską (zob. Gramatykę Kryńskiego).

Czy prawidłowym jest zwrot **otwierać do szuflady, do szafy** zam. szufladę, szafę itp. W mowie potocznej słyszałem go nieraz, w druku spotkałem po raz pierwszy w świeżo wydanej książeczce Z. Morawskiej *Przygody trzech chłopczyków i jednej dziewczynki*, mianowicie *otwierać do szuflady*. Działa tu prawdopodobnie analogia, z wyrażeniem *otwierać drzwi do pokoju*; wątpię jednak, aby zwrot taki był prawidłowy. (B. Dy.).

— *Otwiera się szafę, szufladę, a zagląda się do szafy, do szuflady*. W zwrocie powyższym zdają się być oba te zwroty ściągnięte w jeden, ale nieszczęśliwie. Wszak mówię również *szukać za kim* zam. *kogo* naśladując niem. »nach etwas suchen« — a jednak zwrotu takiego pochwalić nie możemy. Zresztą, cóż to ma znaczyć »otwieram do szuflady?« Co otwieram?

Eksc. Abrahamowicz **wyrósł w bohatera** (N. Ref. Nr. 277 z r. 1901 »z wrażeń pessimisty« dwukrotnie) zam. *na bohatera*. (B. Dy.).

— Naturalnie że »na bohatera« — bo nawet zwrot »wyrósł w olbrzymia« nie byłby dobry.

Mówi się *profesor fizjologii* lecz *asystent przy katedrze fizjologii* lub *asystent zakładu fizjologii*. Czy nie prawidłowiej byłoby używać: **asystent fizjologii?** (Dr. Ad. W.).

— *Asystent przy katedrze* jest prostym germanizmem. *Asystent zakładu fizjologii* byłoby źle, bo on nie zakładowi ani fizjologii, ale profesorowi »asystuje.« Z tego wszystkiego najlepiej: *asystent katedry fiz.*, bo *katedra* użyta jest metonimicznie zamiast profesora.

Kradzież z wyłamaniem zamków czy prosto »*kradzież z włamaniem*« — (кража со вломомъ). (Bo. Li.).

— Tylko drugi zwrot jest oddawna utarty; pierwszy chociaż dłuższy mniej szczęśliwy, bo niejasny.

Czy mówi się **dopytywać się za kimś?** »Panowie owi dopytywali się za doktorem Siedleckim« (N. Ref. N. 4. z r. b.) (B. Dy.).

— Jestto dalsze następstwo powyższego germanizmu *szukać za kim*; a więc i »dopytywać się za kim«, zam. *o kogo*, co jest jedynie polską składnią.

Nie stoi w żadnym stosunku z tem a z tem — czy to dobrze? (K.).

— *Stać w stosunku* skarcił już Skobel (O skażeniu jęz. I, str. 5.) uważając to za germanizm, powstały z dosłownego tłumaczenia zwrotu »im Verhältniss stehen«. Po polsku mówi się: **zostawać z kimś w stosunkach**.

Czy przyjmować lekarstwo jest rusycyzmem? (принимать лекаpство).

Taki przynajmniej pogląd panuje wśród lekarzy warszawskich, którzy piszą na receptach »**zażywać** *tyle a tyle razy*«. Zwrot »przyjmować lekarstwo« spotykałem u lekarzy z prowincyi zabranych (na Rusi). (B. Dy.).

— Mogłoby to być rusycyzmem i germanizmem zarazem. Polskie wyrażenie jest »zażywać«.

Czy dobrze jest powiedziane »zastanowienie pociągów lokalnych«

(ogłoszenie kolejowe na linii Chabówka-Zakopane o zniesieniu pociągów lokalnych). N. Ref. (N. 279 z r. 1901) pisze: *zastanowiono wykłady*. Czy nie lepiej *zawieszono, wstrzymano, przerwano*? I czy można w ogóle używać *zastanowić* w znaczeniu *zatrzymać, wstrzymać*? (B. Dy.).

— *Zastanowić* w znaczeniu: »czynić, że co w biegu stanie, bieg zahamować, wstrzymać«, jest od dawna używane i dobre. (Zob. Lindego). To też zwrot »zastanowienie pociągów« nie może być żadną miarą uważany za zły; inna atoli rzecz z »zastanowieniem wykładów« które nie są w ruchu, i tu jedynie »przerwano wykłady« lub »zawieszono« jest zwrotem poprawnym, jeżeli nie chcemy użyć daleko sięgającej przenośni z »zastanowieniem«.

W Nr. 49. Prawdy z roku zeszłego spotykam następujące wyrażenia:

str. 599: »Koncepty te mają charakter poważny, lecz nigdy **wytrzymane** nie są, gdyż zawsze w nich przeważa jakaś drzączka podwładnego.«

W tymże numerze Prawdy, str. 597: »Hymn jaki Bölsche na cześć przyrody wyśpiewuje, entuzjazm, z jakim się do niej **odnosi**«.

Czy oba te podkreślone wyrażenia nie są rusycyzmami? (Ma. Za.).

— Zwrot pierwszy niezrozumiały, widocznie powstał pod wpływem obcego języka; zwrot drugi, chociaż więcej utarty, zdaje się być istotnie rusycyzmem (относить ся къ чему = zwracać się do czego), bo po polsku brzmiałoby to: »z jakim się do niej *zwraca!*«

W dziele wydanem przez F. Hoesicka »Sienkiewicz jako feljetonista«

str. 24 pisze Sienkiewicz: »Poślij je do niej pocztą, lub zapisz **w album**«. Czy nie właściwiej byłoby »do albumu«? (W. Kos.).

— *Album* uważają niektórzy za rzeczownik rodzaju nijakiego w l.

poj. nieodmienny podobnie jak: liceum, muzeum, gimnazyum. Tak widocznie sądzi i Sienkiewicz, skoro pisze: »w album«; znaczna ilość piszących jednak przyswoiła już ten rzeczownik do tego stopnia, że mu nadaje rodzaj męski i odmienia: *album, albumu, albumowi, album, albumie, albumem, w albumie*, — l. mn. *albumy, albumów* itd. Otóż dla tych brzmi lepiej zwrot *w albumie* lub *do albumu*.

III. ROZTRZĄSANIA.

Z POWODU ARTYKUŁU Dra BRÜCKNERA.

Sądzę, że wyrażę zapatrywanie, jeżeli nie wszystkich, to pewnie znacznej większości czytelników »Poradnika«, jeżeli powiem, żeśmy się z artykułu prof. Brücknera nauczyli wiele. Żeby tylko kilka szczegółów dotknąć, taki np. przymiotnik *gnieździeński* kładzie stanowczo kres wszelkim usiłowaniom łączenia *Gniezna* z *kniazem* (Kniezno); jestto owszem *Gniazd-no* (z czego Gniezno) tak samo, jak *Krost-no* (Krosno), *Żab-no*, *Wierzb-no*, *Błot-no*, *Rogoź no*, *Koprzyw-no*... t. j. pierwotnie przymiotnik z domyślnym rzeczownikiem *siodło*, wypartym przez ruskie *siolo*, ale zachowanym jeszcze w nazwie *Długosiodło*; od *kniaz* a raczej po polsku *ksiądz* byłoby albo *Książno* (por. Książnice) albo *Księżno* (por. księżna). Jeżeli analogia do *Żabno*, *Wierzbno*, *Błotno*... nie myli, to Gniezno byłoby istotnie miejscem, obfitującym w ptasie gniazda, jak to już niektóre kroniki się domyślały. Albo znowu ten staropolski *uczennik* — jakże on się przydał dla *uczennicy!* — *Turski* i *Krczęski* otworzy oczy tym, którzy nie mogą w żaden sposób pojąć, żeby się miało *Zakopanemu* utrać końcówkę i od tematu *Zakop-* tworzyć nazwę mieszkańca: *Zakopian* (in) a od tego przymiotnik *zakopiański*; a słyszałem nawet przed kilkunastu laty *zakopski!* Uwaga znowu o *zaglądnać* i *oglądnać* będzie dla Redakcyi przestrogą na przyszłość. Także i złote słowa o »zacieśnianiu ruchu i swobody językowej« wyjdą z pewnością »Poradnikowi« tylko na dobre.

1. Obok tego są jednak w artykule przytoczone zjawiska językowe, które mojem zdaniem wymagają nieco odmiennego oświetlenia. I tak zaraz na początku ów *uczennik*, wedle Dra Brücknera zamiast *uczenik*. Sądziłbym, że dodatek »zamiast *uczenik*« całkiem zbyteczny. Jeśli rozpatrzmy większą ilość rzeczowników z końcówką *-ennik*, *-annik*, to się wnet przekonamy, że one nie pochodzą od imiesłowów *-ony*, *-any*, lecz tematem ich jest przymiotnik, utworzony od rzeczownika, niekiedy słownego; że przymiotnika w dzisiejszym stanie języka niema lub go nawet wykazać nie można — oznaczam w obu wypadkach gwiazdką — to prawda chyba nie obala. *Korzenie* — (kupiec) *korzenny* — *korzennik*; *siano* — *sienny* — *siennik*; *imię* — *imienny* — *imiennik*; *plemie* — *plemienny* — *plemiennik*; *nasienie* — *nasienny* — *nasiennik*..., a więc i *uczenie* — **uczenny* — *uczennik*; *męczenie* — **męczenny* — *męczennik*; *zwolenie* — **zwoleenny* — *zwoleennik*.

Od *uczony* byłby rzeczownik *uczeniec*, od *męczony* — *męczeniec* a w rodz. ż. *uczennica*, *męczenica*. Znaczenie sprzeciwia się również wywodzeniu *uczennika* od *uczony*, gdyż *uczennik*, *uczennica* nie mają w sobie nic biernego (*uczony*), lecz owszem muszą czynnie wykonywać *uczenie się*. Podobnie i *męczennik* nie jest mąż dopiero *męczony*, lecz ten, co już męczeństwo poniósł, *zwoleńnik* nie *zwoleony* (wybrany), lecz ten, co *zwoleń* (wybór) uczynił i trzyma czyjąś stronę. Przeciwnie, bierne znaczenie mają: *wyzwolony* — *wyzwoleniec* — *ica*; *oblubiony* — *oblubieniec* — *ica*, (kał) — *kalony* — *kalenica*... Pouczającym w tym względzie przykładem może być: *posłany* — *posłaniec*, ale *posłanie* — **posłanny* — *posłannik* — (mający posłanie do narodu np.). *Wysłannik* ma znaczenie bierne; ale też to utwór najnowszy, pociągnięty mylną analogią do *posłannika*: powiedziałbym, że chciano uniknąć użycia *posłannika*, który politycznego znaczenia nie ma, a przecie użyć wyrazu szlachetniejszego niż *wysłaniec*, który bardzo przypominał *posłańca*. Jest jednak i *wysłaniec*. Fałszywy ów *wysłannik* nie ma też nigdy *wysłannictwa*, lecz udaje się zawsze jeszcze po staremu w pewnym *posłannictwie*.

2. Również i o imiona własne ośmieliłbym się skruszyć kopię z szan. Profesorem. Tu trzeba jednak odróżnić nazwy polskie lub zupełnie spolszczone od imion własnych przyjętych świeżo lub nie spolszczonych. Otóż nazwy polskie muszą się, jak ów cesarz, poddać istniejącym, bo przyjętym przez ogół polski prawidłom. Przyznaję, że zasada odróżniania imion własnych od pospolitych *gołąb* — *Gołąb* jest sama w sobie całkiem słuszna, boć rzecz lub zwierzę nie jest to samo, co człowiek. Stosuje się też język do tej zasady, o ile — może. I tak w przyp. 1. 2. 4. l. mn. posiadając obecnie dwie formy: rzeczową i osobową, odróżnia osoby i rzeczy także formalnie i mówi: *gołębie* (ptaki) i państwo *Gołębiowie*. W l. poj. różniczkowanie było możliwe tylko w przyp. 5, w którym pojawiają się już niekiedy formy przyp. 1.: »panie majster!« »Maciek!«, »Bartek!...« a więc i: Panie Gołąb! Co innego głosownia: *gołąb*, czy *Gołąb*, to dla głosowni wszystko jedno; przyczyna owego *a* w *gołąb* i *Gołąb* jest zupełnie ta sama, podobnie jak znowuż w *gołębiu* i *Gołębiu* ta sama przyczyna każe zmieniać owo *a* w *e*. Przyznaję, że *Gołąb* może nęcić do zatrzymania *a*, gdyż są pewne, dość nawet liczne analogie: *pstrąg*, *wąs*, *rząd*... Choćbyśmy jednak odstępili od praw głosowni i uznali *gołąb* i *Gołąb* za dwa różne wyrazy, czem nie są, to i tak czekają nas nowe trudności: co będzie, jeśli się ktoś tradycyjnie pisze *Gołąb*¹⁾, a znam taki wypadek — ? — *Gołębia*, *Gołąba* i *Gołąbia*? Czyż to nie istny galimatyas? — Jakże było pod tym względem w przeszłości? — Imiona takie jak *Gołębiów* i *Gołębiowski*, świadczą chyba wyraźnie, że mówiono *gołębia* i *Gołębia* i nie odczuwano wcale potrzeby odróżniania. Nie mówię już nic o ludzie¹⁾, gdyż tam uchodziłby po prostu za jakiegoś odmienca, ktoby się odważył wyjechać na plac z *Gołąbem* czy *Gołąbiem*. Nasuwa się wreszcie pytanie: jeżeli pogwałcimy zasady głosowni polskiej dla *Gołąba* a może i dla *Gołąbia*, czy mamy się zatrzymać na tem jednym bezprawiu i poprawić

¹⁾ Mówiąc »lud«, rozumiem lud nadrabski w Galicyi, mieszkający po obu brzegach Raby od Myślenic aż po ujście jej do Wisły.

może jeszcze tylko Gołębiów na Gołąbów, czy Gołąbiów, czy też śmiało iść dalej i z *Rosóła* zrobić *Rosóła*, z *Trznadła* — *Trznadela*, z *Pieniążka* — *Pieniążeka*, z *Ciołka* — *Cioleka*, z *Orła* — *Orzeła*, z *Serka* — *Sereka*, choć w Niesieckim są tylko *Pieniążkowie*, dom *Ciołków*, *Orłówna*, *Serkówna*? Ja przynajmniej co do swojej osoby musiałbym sobie stanowczo wyprosić *Czubeka*, gdyż mam silną wolę podobnie jak moi nieumiejący czytać przodkowie nie wyłamywać się z pod praw ojczyściej głośowni. Inna rzecz *Kozioł*: wyodrębnił on się i tak i usunął z języka książkowego, w którym jest tylko *kozieł*; niechby więc sobie już poszedł do *kościola* i połączył się z *aniołami*, kiedy się uparł jak *kozieł* i »nijak« nie chce być ani piśmiennym, ani szlacheckim *Kozłem*. Szan. Profesor przytacza zdanie »zaczynego« proboszcza wołpińskiego, X. Mateusza Kuligowskiego z r. 1699: »miałby być tytuł IMP. Kocielom, nie Kotłom«. Nie znam całego związku, w jakim te słowa powiedziano; zwrot sam dla siebie nie może jednak co innego znaczyć, jak tylko: miałby być tytuł Kocielom — ale nie jest Kocielom; nie miałby być Kotłom, a jest Kotłom. Ale chociażby ten wywód filologiczny był nawet zupełnie błędny, to i tak naprzeciw zdania zaczynego X. proboszcza mogą postawić powagę zacniejszego bodaj jeszcze X. Jezuity, Niesieckiego, który wywodzi ten ród od »Kotła, jednego z książąt słowackich« (V, 143). Inaczej znowu rzecz się ma z *Fredrą* a muszę powiedzieć *Oczką*, *Piórką*... choć moje sumienie mazurskie na to się wzdryga. »Usunęły się one z pod reguły, obowiązującej dla oczka i piórka«. Prawda, ale bo też »lekarza *Oczko*« wyglądało tak, jakby się ten wyraz nieodmieniał, lub *Oczko było*, broń Boże, rodzaju nijakiego; dlatego musiało nastąpić przeniesienie do innej odmiany, któraby temu podwójnemu »nieszczęściu« zapobiegła. Nastęrczała się przedewszystkiem odmiana I. i tak też zrobił język piśmienny dawny, a robi dotychczas język ludowy: od *Jagiello*, *Sanguszko* (lub *Sienguszko*), *Fredro*, *Tarło*, *Oczko*, *Piórko*, *Piwo*... urabiano tematy męskie *Jagiell*, *Sanguszk*, *Tarł*, *Oczk*, *Piórk*, *Piw* i odmieniano prawidłowo *Jagiella*, *Sanguszka* i t. d. wedle deklinacji I. Jeszcze Niesiecki pisze »za Michałem *Fredrem*«, »króla *Jagiella*«, »Zygmunta *Tarla*«, ba, jeszcze w r. 1834 Seweryn Goszczyński krytykuje niefortunnie komedye *Fredra*, a nawet autor sam tak się na pierwszym wydaniu podpisał. Bardzo więc późno nastąpiło niefortunne z wielu względów przeniesienie tych rzeczowników z deklinacji I do III. niefortunne, bo naprzód rzeczowniki męskie dostały się do odmiany żeńskiej, następnie w l. mn. musiały i tak pozostać w dekl. I. a wreszcie powstał wskutek tego niepotrzebny zupełnie i niepożądany rozłam pomiędzy językiem piśmiennym a ludowym, który się trzyma dawnej praktyki. Powodu tego dziwnego zjawiska nie umiem sobie wytłómaczyć; czyżby nim była obawa pomieszania *Oczka* z *oczkiem* (np. w 2. i 6. przyp. l. p.) lub też chęć odróżniania się od »pospólstwa?« *Kościeln* — *Kosna*... nie wiem, dla czego by miał być »niedogodny«, kiedy nam nie zawadza ani *rosnę* (zam. *rostnę*) ani *świsnę* (zam. *świstnę*), ani *własny* (zam. *włastny*), u ludu *posny* (zam. *postny*), *kośnica* (od *kosny* zam. *kostny*), *ośnik* (od *osny* zam. *ostny*). Zjawisko tłumaczy Niesiecki, odmieniając już nie *Kosna* lecz *Kościenia*

od 1. przyp. *Kościęń*: widocznie kategoria *-en* (pierwotnie przymiotnikowa, *kościęń* = *kościęniany*) okazała się po zamianie przymiotników *-en -na -no* na *-ny -na ne* (*właścien — własna — własno* na *własny — własna — własne*) tak słabą, że tych kilka rzeczowników na *-en*, prawdziwych *rari nantes in gurgite vasto*, pociągnęła daleko silniejsza kategoria *-eń*: *pięścień, promięń, płomień*... Gorsza jeszcze sprawa z nazwami obcymi; ma z niemi język prawdziwy kłopot i utrapienie. Kiedy przybył do zakładu naszego szan. kolega *Stylo*, doznał aż trojakiej apercpepy: filozofowie i historycy chcieli go mieć *Stylonem*, gdyż z kategorią *-o* 2. przyp. *-ona* spotykają się niemal codzien (*Stolo — Stolona* gwałtem ciągnął do siebie *Stylona*); »polacy« tj. uczący jęz. polskiego pojmowali go zgodnie z Jagiełłą, Sanguszką, Oczką... jako *Style*, inni jeszcze jako *Stylego*, uwiedzeni, jak się zdaje, analogią do *tyli*. Najmniej »ceremonii« robił tu sobie język dawny, jak do dziś dnia ludowy: obce żywioły pakował śmiało i bezwzględnie, jak młodzieniec lub barbarzyniec, na nic się nie oglądając, w kategorie swojskie: *Alberik — Jalbrzyk, Zygfryd — Zebrzyd, Godfryd — Godprzyd, Herman — Irzman* lub *Jerzman*. Zmężniawszy i oświeciwszy się nieco, stał się oględniejszy i z *Albrechta* zrobił już tylko *Olbrachta* lub *Olbrychta* a nawet *Albrychta*; dziś, z postępem oświaty i znajomości języków obcych, szanujemy i mało zmieniamy kategorie obce a częstokroć nie tykamy ich wcale, mówimy więc *Albrecht*. *Leo* mógłby podpaść pod kategorię *Fredro*, ale ponieważ do odmiany niesposobny (3 przyp. *Lee!*), więc się nie deklinuje wcale. A przecie mógłby się wygodnie deklinować, gdyby nie owo niefortunne przeniesienie imion męskich *-o* z dekl. I do III. Pozostały jednak szczątki dawnej odmiany tych rzeczowników: *Tasso — Tassa — owi, Aryosto — Aryosta, Russo — Russa* niekiedy nawet *Dant — Danta*...; czyby więc nie można sobie pozwolić i *Leo — Lea — Leowi* itd.? We Lwowie chętnieby mówili *Krczka* wedle reguły, gdyby — mogli; ale naszym muszkułom »mownym« dzieje się od *Krczka* srogi gwałt, więc ułatwiamy im pracę przez pozostawienie owego wstawnego *e* (*litwski — litewski, tatrnik — taternik*). *Sznajder* urabia 2 przyp. *Sznajdra*, bo ma przecie potomka w *Sznajdrowiczu*. *Finkel* ma *Finkla*, gdyż język kategorii *-kiela* czy nawet *-kela* nie zna; zato kategoria *-kla* nie tylko w środku, ale nawet na końcu wyrazów jest dość częsta: *cyrkla, ćwikla, szynkla*; *Szytra* jednak (od *Szyler*) jest niemożliwe, bo formalnej kategorii *-ylra* lub *-lra* język polski nie posiada. *Luter* nie tylko na polu religijnem narobił kłopotu. Przybywszy do Polski, zastał dwie gotowe kategorie na swe przyjęcie: *Isner, Glikner, Balcer, Kramer*, z 2 przyp. — *era* i drugą *kumotra, wiatru* a nawet podobnego z wyglądu *łotra*. Za religijnem poszło więc i językowe rozdwojenie: niektórzy pisarze, nawet katolicy (zob. *Lindego*) idąc za analogią *Isnera, Glicznera* odmieniali *Iutera, drudzy* — i tym trzeba przyznać słuszność — przechylili się odrazu ku swojskiemu brzmieniu *tra* (na końcu i w środku wyrazów). Dlaczego odmieniamy *Tolstoj — Tolstoja* a *Gorkij — Gorkiego*? Na *Tolstoja* wpłynęła zdaniem mojem albo nasza lekliwość, żeby przypadkiem nie zmienić nazwy osobowej, albo też brak świa-

domości językowej, że *Tołstoj* = *tlusty*¹⁾, albo nawet obie przyczyny razem. Z *Gorkim* czy *Gorkijem* ma się rzecz nieco inaczej. Tu apercepcya jest chwiejna i większości narzuca się nieprzepracie analogia do *gorcki* — używają nawet tego wyrazu w niektórych okolicach np. koło Myślenic w znaczeniu *gorący*; inni pojmują go jako rzeczownik z końcówką *-j*; tamci więc mówią *Gorkiego*, ci *Gorkija*. Co się utrzyma? Tu, w Galicyi, gdzie język rosyjski prawie nie jest znany, przyjęłoby zapewne *Gorkija*, ale zwyczaj mówienia warszawski przeważy może na korzyść *Gorkiego*. (Dok. nast.).

IV. WYRAZY OBCE.

P. Bo. Li. przesłał nam cały szereg wyrazów obcych, żądając ich polskich znaczeń. Zaznaczając z góry, że nie wszystkie uważamy za godne wyrzucenia, i że nie zawsze pojęcie, zawarte w wyrazie obcym, da się oddać jednym wyrazem polskim i zawsze tym samym — umieszczamy je w porządku alfabetycznym.

Aberacya (z łac.) = zboczenie (umysłowe) obłąd.

apodyktyczny (z łac.) = stanowczy, nie cierpiący oporu.

Depot (z franc.) = skład.

dezinwoltura (franc.?) = swoboda.

Emanować (z franc.) = pochodzić, wypływać.

ekshumacya (z łac.) = wykopanie już pogrzebanych zwłok.

ekstrawagancya (z łac.) = przesada, głupstwo.

Fascynacyjnie (z franc.) = czarująco, olśniewająco.

foszman (z niem) = podwoda, zaprząg lub woźnica.

frekwencya (z łac.) = uczęszczanie.

frenetycznie (z franc.) = szalenie, z wielkim zapalem.

Inwektywy (z franc.) = napaści, złajanie.

Maniery (z franc.) = ruchy, sposoby (wyraz przyswojony).

Repartycyja (z franc.) = rozdzielenie, podział.

retrospektywny (barbaryzm!) = dający przegląd rzeczy dawnych, historyczny.

Szlambon z niem. *Schlagbaum* = myto, rogatka, lub *Schlafbank* = ławka do spania.

¹⁾ Rzecz może trudna do uwierzenia, że zajmującemu już posadę we wschodniej Galicyi nie odrazu mi zaświtało w głowie, że miasteczko *Touste* = *Tłuste*.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.

KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcją Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictwo książkowych polskich. — Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupelna bibliografia miesięczna polska

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJO- ZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,

pod redakcją Erazma Majewskiego.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDZWIEDZKIEGO

wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XI. obejmujący wyrazy od „Kurdesz“ do „Łatwowierność“ już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,
które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2½ a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. za granicą 30 kop.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika
w Administracyi „Gazety handlowej“
w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

Ozdobne okładki do „Słownika“ są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej“.

NASTĘPUJĄCE PRACE FILOGRAFA (KS. A. BORKOWSKIEGO):

Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej (wyjątek z obszerniejszej pracy jeszcze nie wydanej)	Cena kop.	35
Teoretyczna poprawa grafiki polskiej, oraz praktyczne rozwiązanie niektórych trudności naszej ortografii. Zeszyt I: Przedmowa — wstęp: historyczny pogląd na grafikę polską, — nowy projekt poprawy tejże grafiki. Z dwiema tablicami litograficznymi	Cena kop.	30
Jeszcze o praktycznym sposobie ustalenia pisowni polskiej (wyjaśnienie, zestawienie, replika)	Cena kop.	30
Racjonalne słówko o „racjonalnej“ grafice polskiej	Cena kop.	20

Do nabycia w księgarni GEBETHNERA I WOLFFA i innych w Warszawie.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą. W osobnym dziale p. t.: **Ogródek dziecięcy** podaje przystępne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne“ (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.

Administracja w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

	Kor.		Kor.
Rydel Lucyan. <i>Poezye</i> , wyd. nowe powiększone utworami pisane- mi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	3:20	Baudelaire Karol. <i>Drobne poezye pro- zą</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Hele- na z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmo- wą Jerzego Żuławskiego	2.60
— <i>Zaczarowane Koło</i> , baśń drama- tyczna w 5-ciu aktach. Wyda- nie drugie, ilustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie	2:60 3:60	Pieniążek Cz. <i>Z dawnych at.</i> Ga- wędy i opowiadania	2.60
Żuławski Jerzy. <i>Poezye I</i> , wyd. dru- gie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	2:60	W ozdobnej oprawie	3,60
W ozdobnej oprawie	3:60	Mazanowski Mikołaj i Ant. <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej.</i> Cena za całość wraz z ozdobną okładką	3.80
Bieder Edmund. <i>Poezye I</i> , z rys St. Machalskiego	2:60	Mazanowski Ant. <i>Młoda Polska w po- wieści, liryce i dramacie</i>	3.60
W ozdobnej oprawie	3:60	Wilkosz J. <i>Rozbiór „Nieboskiej Kome- dy“ Z. Krasieńskiego</i>	1.—
Szukiewicz Maciej. <i>Poezye</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Mal- czewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty	3:60	Bartoszewicz K. <i>Michał Bałucki</i> w druku.	
W ozdobnej oprawie	4:80	Sarmata. <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3-ch odsłonach	2.—
Tetmajer Włodz. <i>Letnie noce</i> , pierw- sze zbiorowe wydanie prac li- terackich znanego artysty-ma- larza, z własnymi rysunkami W ozdobnej oprawie	2:60 3:60	Łuszczewski J. <i>Janusz Korczak</i> , dra- mat w trzech aktach	2.—
		Grabowski Ambr. <i>Kraków i jego oko- lice</i> . Wydanie szóste. W ozdo- bnej oprawie w płótno ang.	3.—

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządkiem J. Filipowskiego.